

Problemy małżeństw starotestamentowych

Marcin Majewski
Uniwersytet Papieski Jana Pawła II

W artykule skupię się na czterech trudnościach, z jakimi zmagają się małżeństwa biblijne w Starym Testamencie. Będą to: poligamia, brak potomstwa, zdrada i rozwody.

1. Poligamia czyli wielomałżeństwo

Przyzwyczajaliśmy się do terminu wielożeństwo, warto jednak zauważyć, że jest on tylko częścią pojęcia poligamii. Mówi o wielokrotnym *żenieniu się*, a więc związku jednego mężczyzny z kilkoma kobietami. Nie uwzględnia wielomęstwa, czyli sytuacji odwrotnej, związku jednej kobiety z kilkoma mężczyznami, np. braćmi. Mówiąc inaczej, pod pojęciem „poligamii” czy „wielożeństwa” mamy najczęściej na myśli *poligynię*, czyli małżeństwo mężczyzny z dwiema lub więcej kobietami. Rzadziej uwzględniamy *poliandrię*, wielomęstwo, czyli małżeństwo między kobietą i więcej niż jednym mężczyzną. Zjawisko wielomęstwa jest w historii znacznie rzadsze niż wielożeństwa. W Biblii poliandria występuje dosyć często, ale tylko w formie sukcesywnej, po śmierci pierwszego małżonka, nigdy w formie aktualnej, jednoczesnej¹. Zatem można stwierdzić, że w Biblii faktyczna i aktualna poligamia jest zawężona jedynie do poligynii.

Pytanie o poligamię jest o tyle interesujące, że przeciętny człowiek postrzega ją jako coś niemoralnego i niedopuszczalnego, podczas gdy Biblia w żadnym miejscu nie potępia wprost tego zjawiska. Zatem pierwszy kontekst mowy o poligamii w Biblii to rodzaj apologii orędzia biblijnego, obrona Starego Testamentu przed zarzutem o zezwalanie na niemoralność. Do tego celu wystarczy przywołać normy kultury przedstarożytnej, zwłaszcza patriarchalnej, oraz wyjaśnić koncepcję rozwoju objawienia i zakres orędzia Pisma Świętego.

Drugi kontekst mówienia o poligamii podsuwa kultura współczesna. Otóż w ślad za prawnym uznawaniem związków homoseksualnych i formalizowaniem innych form partnerstwa nabierają rozpędu ruchy na rzecz legalizacji wielożeństwa (np. aktywna amerykańska organizacja Pro-Polygamy czy od wielu lat działający w Szwecji związek na rzecz legalizacji poligamii). Zwolennicy tych ruchów lubią powoływać się na to, że w Biblii poligamia nigdzie nie jest wprost potępiona i że patriarchowie mieli dwie żony albo i więcej. Coraz więcej też pojawia się badań „naukowych” z dziedziny antropologii, biologii czy socjologii wykazujących, że poligamia jest zjawiskiem naturalnym, w wielu kulturach nawet częstszym niż monogamia, w związku z czym proponuje się zrewaluowanie tego zjawiska. Te

¹ Ponowne zamążpójście czy ożenienie się po śmierci pierwszego małżonka także de facto jest jakąś formą poligamii, ale sukcesywnej, a nie jednoczesnej. Biblijnym przykładem takiej praktyki jest zwyczaj lewiratu: obowiązek poślubienia wdowy po własnym bracie lub najbliższym krewnym.

głosy wpisują się w nową antropologię, nową wizję człowieka proponowaną ostatnimi laty kulturze zachodniej.

Biblijną refleksję nt. poligamii warto zacząć od tego, jak było *na początku*, do czego skłaniają autorzy natchnieni – tak a nie inaczej porządkując materiał biblijny – i do czego zachęcał sam Jezus (Mt 19,4.8). *Na początku*, czyli przed grzechem, według stwórczego zamysłu Bożego. Nie miejsce tu na choćby skrótowe rozważenie obu opisów stworzenia człowieka (Rdz 1,26n i 2,23n), nikt nie ma jednak wątpliwości, że Boży plan na małżeństwo zawarty w stworzeniu to ścisła monogamia. Bóg stwarza mężczyznę i kobietę jako istoty sobie równe, komplementarne, odczuwające wzajemny pociąg i powołane do trwałej więzi. Oba piękne i obrazowe opowiadania o stworzeniu człowieka, choć na inny sposób, wyrażają te same prawdy o związku małżeńskim: wyłącznym i nierozzerwalnym („złączą się w jedno ciało”), heteroseksualnym i monogamicznym.

Sytuację tę psuje jednak grzech. Pierwszym według narracji biblijnej, który złamał zasadę monogamiczności i ożenił się z dwiema kobietami, był potomek Kaina, Lamek (Rdz 4,19). Biblia przedstawia go jako mściwego, moralnie zdziczałego kainitę, bardziej jeszcze zdeprawowanego niż jego praojciec Kain: *Lamek rzekł do swych żon, Ady i Silli: «Słuchajcie, co wam powiem, żony Lameka. Nastawcie ucha na moje słowa: Gotów jestem zabić człowieka dorosłego, jeśli on mnie zrani, i dziecko - jeśli mi zrobi siniec! Jeżeli Kain miał być pomszczony siedmiokrotnie, to Lamek siedemdziesiąt siedem razy!»* (Rdz 4,23n). To nie przypadek, że pierwsza wzmianka o wielożeństwie występuje w kontekście rozprzestrzeniania się grzechu. Gdy po nieposłuszeństwie Adama i Ewy i bratobójstwie Kaina deprawacja ludzkości postępuje, wtedy biblijna ikona tej deprawacji, Lamek, bierze za żony dwie kobiety.

Wśród popopotopowej ludzkości wielożeństwo – najczęściej dwużeństwo czyli bigamia – stało się akceptowalną praktyką. Również posiadanie nałożnicy było normą, akceptowalnym zwyczajem. Tabliczki z Nuzi (ok. 1500 przed Chr.) czy restrykcyjny w tym względzie Kodeks Hammurabiego (około 1700 r. przed Chr.) nawet zachęcają mężczyznę do wzięcia konkubiny lub nałożnicy w przypadku, gdyby żona okazała się bezpłodna². A zatem poligamia, bigamia czy posiadanie nałożnicy (to nie jest to samo) nie obciąża moralnie tamtych ludzi, którzy żyli zgodnie ze zwyczajami i prawem własnej kultury. Gdy Bóg zaczyna działać w historii Abrahama – jest to mniej więcej XVIII w. przed Chr. – ówczesna społeczność w pełni akceptuje poligamię.

Warto zwrócić uwagę na fakt, że patriarchowie biblijni usiłowali mieć tylko jedną żonę, tę ukochaną, jednak sytuacja zmusiła ich do sięgnięcia po dozwolony wówczas stan wielożeństwa. Abraham ze względu na konieczność posiadania potomstwa zgodził się na nałożnicę Hagar, a Jakub tylko na skutek podstępu Labana stał się mężem dwóch sióstr, Racheli i Lei (zob. Rdz 29,16–30). Co więcej, to nie wbrew żonie, ale *za jej namową*, a czasem intrygą u boku męża pojawia się nałożnica, co wskazuje na wyraźny priorytet

² Starożytność nie znała i nie brała pod uwagę pojęcia bezpłodności mężczyzny, za brak potomstwa odpowiadała zawsze kobieta. Dziś wiemy, że niepłodność rozkłada się na mężczyzn i kobiety mniej więcej po połowie.

posiadania potomstwa nad praktykowanie monogamii. Niepłodna Sara podsunęła swą służącą Hagar, a bezpłodna Rachel podsunęła niewolnicę Bilhę (por. Rdz 30,3-8). Później druga żona Jakuba, Lea, z lęku, że sama nie może już urodzić następnego dziecka – przysłała mu do namiotu swoją niewolnicę Zilpę (por. Rdz 30,9-13). W czasach Starego Testamentu bezpłodność uchodziła za hańbę, a od strony praktycznej oznaczała przerwanie tradycyjnego wzorca dziedziczenia, brak kontynuacji rodowej i pamięci po zmarłym, wreszcie brak opieki nad małżonkami na starość. W celu zaradzenia tej sytuacji, powszechnie spostrzeganej jako zło, poczyniono pewne środki pozwalające mężczyźnie począć dzieci z niewolnicą czy nawet nierządnicą (Kodeks Lipit-Isztar), które były uważane za pełnoprawnych dziedziców. Możliwość skorzystania z kogoś na kształt surogatki była akceptowana w społeczności, w której pozycję kobiety mierzyło się liczbą dzieci wnoszonych przez nią do rodziny³.

W Biblii pojawiają się jeszcze inni mężczyźni, którzy będą poligamistami. Sędzia Gedeon miał wiele żon (Sdz 8,30), podobnie król Dawid. Biblia wymieni z imienia osiem żon Dawida: Achinoam, Abigail, Maaka, Mikal, Abitala, Eglą, Batszeba, Abiszag (zob. 2Sm 3,2-5). Rekordzistą w tym względzie będzie król Salomon, któremu historia przypisze 700 żon-księżniczek i 300 żon drugorzędnych (1 Krl 11,3). Liczne haremy królów to osobna praktyka, ale zanim do niej przejdziemy warto zauważyć, że Pismo Święte mówi o małżeństwie poligamicznym tylko, gdy *opisuje* starożytne historie. Natomiast, gdy *naucza* o małżeństwie jako takim i gdy rozważa tę instytucję z perspektywy Bożej – np. w tekstach prorockich czy mądrościowych – zawsze jest to małżeństwo wyłącznie monogamiczne. Tu nie ma żadnej dowolności czy wieloznaczności.

Na osobną wzmiankę zasługują poligamiczne małżeństwa królów. Monarchia izraelska przejęła model ustroju realizowany przez królów ościennych. Mówi o tym sama Biblia: *Ustanów nam króla, tak jak to jest u innych narodów!* (1Sm 8,5). A u innych narodów królowie mieli haremy. Posiadanie haremu i duża liczba żon wyrażały prestiż, wielkość i bogactwo monarchy, w przypadku zaś zmiany na tronie przejęcie przez nowego króla haremu poprzednika stanowiło potwierdzenie zdobytej władzy (por. 2Sm 12,8; 16,21n). W przypadku haremu trudno mówić o małżeństwie w klasycznym rozumieniu, gdyż związek opierał się tu raczej na służbie i sporadycznym kontakcie. W sytuacji Dawida, a zwłaszcza Salomona

³ Można tu wymienić cały szereg argumentów naturalnych sprzyjających poligamii w starożytności, jak: kobiet wówczas było znacznie więcej niż mężczyzn; wojny, polowania i inne niebezpieczeństwa potęgowały tę różnicę; system patriarcalny uniemożliwiał niezamężnej kobiecie zabezpieczenie swojej sytuacji materialnej, bezpieczeństwo i status kobiet zależał od ich ojców, braci i mężów; niezamężne kobiety często skazane były na prostytucję i niewolnictwo itd. Niemalże w każdej społeczności ludzkiej występuje niewielka liczebna przewaga kobiet. Mężczyźni niezmiennie częściej niż kobiety angażują się w takie poczynania, które prowadzą do ich przedwczesnej śmierci, statystycznie żyją krócej niż kobiety. Jest to znany problem deficytu mężczyzn (i jednoczesnej nadwyżki kobiet). Do tego możliwości reprodukcyjne mężczyzn są wyższe niż kobiet i układ poligamiczny zapewniał większą wydajność reprodukcyjną rodziny. Poligynia dawała praktykującym ją mężczyznom przewagę reprodukcyjną nad mężczyznami pozostającymi w monogamii – jako strategia rozrodcza. Poligynia w tamtej kulturze mogła mieć też pozytywny wpływ na zdrowie matki i dziecka. Przykładowo, w okresie połogu, współ-żony mogły zwykle polegać na sobie przy wykonywaniu najbardziej obciążających prac w gospodarstwie domowym. Poligynia pozwalała matce na odpowiednie przerwy pomiędzy kolejnymi porodami i dojście do siebie po stresie fizjologicznym i emocjonalnym związanym z ciążą, laktacją i opieką nad małym dzieckiem.

dochodzi jeszcze jeden ważny czynnik – polityczny. Liczne małżeństwa Salomona miały przede wszystkim charakter dyplomatyczny. Były potwierdzeniem zawartych przymierzy z królami Kanaanu oraz sąsiednimi królestwami. Pokój zawierany z sąsiadem był przypieczętowany małżeństwem dynastycznym. Taka była praktyka. Był to więc element polityki zagranicznej króla Salomona. Oczywiście liczba 1000 w przypadku Salomona to liczba symboliczna i umowna, która miała wskazywać na jego nieprzeciętnie wielkie bogactwo, przepych i wspaniałość jego królestwa. Tysiąc (hebr. *elef*) to największa liczba jaką dysponowali Hebrajczycy i w tym przypadku oznaczała po prostu *mnóstwo* kobiet.

Na marginesie warto dodać, że Biblia choć opisuje małżeństwa Salomona, nie pochwała ich. To właśnie w poligamicznym związku Salomona upatruje klęskę pobożnego króla i początek końca jego wielkiego królestwa: *Kiedy Salomon zestarzał się, żony zwróciły jego serce ku bogom obcym i wskutek tego serce jego nie pozostało tak szczere wobec Pana, Boga jego, jak serce jego ojca, Dawida. Zaczął bowiem czcić Aszartę, boginię Sydończyków, oraz Milkoma, ohydę Amonitów* (1Krl 11,4n). Żyjący siedemset lat później autor Księgi Syracha w następujących słowach ubolewa nad upadkiem tego mądrego króla: *Jakże byłeś mądry w swojej młodości i napelniony rozumem, jakby rzeką!... Niestety, kobietom wydałeś swe łądzwie i wyuzdaniu oddałeś władzę nad swym ciałem* (Syr 47,14.19). W Pwt 17,14-20 prawodawca zaznacza, że *Król... nie będzie miał wielu żon, aby nie odwróciło się jego serce,* w którym to przepisie pobrzmiewa historia Salomona. I choć nie musimy tego prawa interpretować jako Bożego nakazu monogamii, to jest on próbą ograniczenia tego wschodniego zwyczaju.

Z tego, że poligamia rodziła liczne problemy, dobrze zdawali sobie sprawę ludzie Biblii. Pokazuje to przewijający się w Starym Testamencie wątek trudnych relacji między żonami jednego mężczyzny, np. między Sarą i Hagar, Rachelą i Leą czy Anną i Peninną. Tę trudność znakomicie wyraża sam język hebrajski, który drugą żonę nazywa *cara*, dosł. „rywalką” (zob. np. 1Sm 1,6). Do tego dochodziła kwestia ekonomiczna utrzymania większej ilości żon oraz w związku z tym wychowania odpowiednio większej ilości dzieci, na które mógł sobie pozwolić tylko człowiek bogaty. Stąd monogamia nawet z czysto praktycznego punktu widzenia była znacznie powszechniejsza. Sytuacja była niewątpliwie podobna jak u Beduinów czy fellachów dzisiejszej Palestyny, którzy pomimo możliwości, jakie daje im prawo muzułmańskie, bardzo rzadko decydują się na poligamię.

I faktycznie, mimo przytoczonych wyżej dobrze znanych sytuacji wielożeństwa w Biblii, już w czasach Starego Testamentu większość ludzi żyła w małżeństwach monogamicznych. Normą pozostawała monogamia. Patriarchowie z linii Seta (nie Kaina) są pokazani jako monogamiści, podobnie Noe (Rdz 7,7). Izaak miał tylko swoją Rebekę, Józef – swoją jedyną Asenat, a Mojżesz Seforę. W ścisłej monogamii żyli też ojciec, jak i syn Tobiaszowie, sprawiedliwy Hiob oraz prorocy, o których wiemy, że mieli żony, jak Izajasz, Ozeasz czy Micheasz. Księgi Królewskie, które opowiadają o epoce monarchii izraelskiej, nie odnotowują wśród zwyczajnych ludzi żadnego przypadku bigamii czy poligamii. Można by wymieniać dalej. Jak widać poligamia była rzadka, najczęściej była podyktowana obyczajem (np. królewskim) albo potrzebą posiadania potomstwa. Im bliżej czasów Nowego Testamentu, ty jest coraz rzadsza.

Biblia nigdzie nie faworyzuje i nie pochwała poligamii, a co najwyżej *toleruje* ją i opisuje jako historycznie istniejącą formę małżeństwa. Mówić, że Biblia promuje czy sankcjonuje poligamię to tak, jakby mówić, że Biblia promuje czy sankcjonuje grzechy – skoro opisuje je nawet w przypadku najwspanialszych postaci biblijnych.

Nawet wtedy, gdy poligamia istniała i była zwyczajową praktyką, Biblia przedstawia monogamię jako plan najbliższy Bożemu małżeństwu. Bożą intencją było połączenie jednego mężczyzny z jedną kobietą. Prorocy od samego początku, bo od Ozeasza z VIII w. porównują związek Boga z Izraelem właśnie do wyłącznego związku małżeńskiego. Jak byłby sens takiego nauczania i karcenia ludu za odstępstwa, gdyby dopuszczali możliwość poligamii? Księga Przysłów wielokrotnie będzie wychwalać wyłączność i wierność małżeńską w związku monogamicznym: *Pij wodę z własnej cysterny, tę, która płynie z twej studni...* (Prz 5,15-20; por. też Prz 31,10-31). To samo mówi Kohelet: *Używaj życia z niewiastą, którąś ukochał, po wszystkie dni marnego twego życia* (Koh 9,9). Księgi mądrościowe często odnoszą się do instytucji małżeństwa i nie biorą pod uwagę żadnego innego związku, niż związek jednego mężczyzny z jedną kobietą, czego najgłębszym i najpiękniejszym wyrazem jest liryka Pieśni nad pieśniami.

Podsumowując, gdy Biblia opisuje rzeczywistość starożytnych, mówi o małżeństwach także poligamicznych, ale gdy naucza o małżeństwie, to zawsze o małżeństwie monogamicznym. Nie można twierdzić, jak słyszę czasami, że Stary Testament potępia poligamię i gdy mężczyzna brał sobie za żonę kolejną kobietę, łamał normę zawartą w Księdze Rodzaju. Poligamia w starszych tekstach Starego Testamentu była dozwolona, ale regulowana. Zabraniano jedynie małżeństw sororalnych, z przyczyn praktycznych wspomnianych wyżej: *Nie będziesz brał kobiety razem z jej siostrą, aby odsłonić jej nagość za życia tamtej, byłoby to sposobnością do niezgody* (Kpł 18,18). Pod koniec czasów Starego Testamentu nauczanie proroków i mędrców praktycznie wyeliminowało ją z kręgu dopuszczalnych form małżeństwa⁴.

2. Brak potomstwa. Bezpłodność i niepłodność

Bezpłodność oznacza stałą i nieodwracalną niezdolność do zrodzenia potomstwa, np. na skutek braku jajników u kobiety czy jąder u mężczyzny. Z kolei niepłodność oznacza czasową (i przynajmniej w teorii pokonalną) niezdolność do posiadania potomstwa. Kontekst rozważania o niepłodności w Biblii jest bardzo aktualny. Wiele małżeństw marzy dziś o posiadaniu potomstwa, niestety, mimo starań, kobiecie nie udaje się zająć w ciążę albo ją traci. Według badań statystycznych nawet 25% polskich par ma problemy z poczęciem dziecka.

Bezpłodność to nie tylko problem współczesny, dotykał także biblijne kobiety i biblijne małżeństwa. Wiele historii i perypetii biblijnych osnutych jest wokół wątku niepłodności. Dzisiejszym niepłodnym parom medytacje nad sytuacjami tamtych małżeństw borykających się z tym problemem mogą pomóc. Współczesne pary mogą odkryć w tych

⁴ W Elefantynie (kolonia żydowska w Egipcie rozwijająca się zwłaszcza od V w. przed z Chr.) odnaleziono kontrakty ślubne, zawierające zastrzeżenie o monogamiczności małżeństwa.

różnych historiach ich własne zmagania i problemy. Każda bowiem sytuacja biblijnej niepłodności jest inna i z każdej sytuacji można wydobyć inne prawdy.

Już początek historii zbawienia koncentruje się na problemie niepłodności. Dzieje Patriarchów to w dużej mierze historia niepłodnych kobiet. Matriarchinie Izraela z Księgi Rodzaju – takie jak Sara, żona Abrahama, jej synowa Rebeka, żona Izaaka, Rachela żona Jakuba – doświadczały problemów z zajściem w ciążę przez długie lata. Z problemem tym zmagaly się także anonimowa matka Samsona, później Anna, matka Samuela, Anna, matka Maryi (to wiemy z apokryfu) czy Elżbieta z Nowego Testamentu, matka Jana Chrzciciela. Sytuację tych i innych kobiet niepłodnych utrudniał fakt, że w czasach Starego Testamentu bezdzietność była stanem piętnowanym społecznie. W dawnym Izraelu, gdzie względy rodowe odgrywały istotną rolę, a liczne potomstwo uważano za błogosławieństwo Boże – bezdzietność uchodziła za hańbę. Niepłodności dopatrywano się wyłącznie u kobiety. Tym trudniejsza była jej sytuacja i stąd wspomniane wyżej staranie żony o nałożnicę dla męża.

Już tu, na początku naszych rozważań o niepłodności w Starym Testamencie rodzi się ważny problem. Wszystkie bowiem przykłady kobiet niepłodnych w Biblii, które wyżej wymieniłem, są to sytuacje, w których w końcu urodziło się dziecko. Bóg cudownie interweniował i zaradził niepłodności. Para małżeńska i sama kobieta mogła wreszcie, choć czasem po wielu latach, cieszyć się upragnionym potomstwem. Tymczasem w życiu codziennym nie zawsze jest tak szczęśliwie. Nie każda niepłodność kończy się poczęciem i zrodzeniem. Trzeba nam jednak zrozumieć autorów biblijnych, którzy wybierają przykłady pozytywne dlatego, że są skupieni na faktach istotnych dla historii zbawienia, a nie na socjologicznym ujęciu społeczeństwa i jego wszelakich problemów. Owe historie to za każdym razem kamienie milowe w dziejach zbawienia człowieka. Ofiara cierpienia niepłodnych matek i ich płodność duchowa przyczyniły się do tego, że każde dziecko, które urodziło się w takiej sytuacji stało się kimś wielkim, bardzo ważną postacią biblijną. W Biblii brak potomstwa, a także urodzenie syna w zaawansowanym wieku często stanowi dowód Bożego działania – tak było w przypadku wszystkich wymienionych kobiet.

Istniały w czasach Starego Testamentu przykłady kobiet bezpłodnych. Autorzy biblijni przytaczają je jednak tylko w kontekście znanego schematu: posiadanie dzieci = błogosławieństwo Boże; brak dzieci = brak Bożego błogosławieństwa. Taka jest np. sytuacja żony króla Dawida, Mikal, która wzgardziła pobożnym królem tańczącym przed Arką, w konsekwencji czego: *Mikal, córka Saula, była bezdzietna aż do czasu swej śmierci* (2Sm 6,23). Stary Testament podkreśla, że posiadanie dzieci jest wyrazem Bożego błogosławieństwa, a ich brak przeciwnie. Jednak pojawiające się w Piśmie świętym tak znaczące postaci niepłodne, jak Sara, Rebeka, Rachela, Anna, Elżbieta okazują się przełamywać tę jednorodną optykę. Tę biblijną naukę warto wykorzystać. Bóg na matki najważniejszych postaci biblijnych wybierał właśnie *niepłodne kobiety*. To pokazuje, jak ofiara niepłodności może być bardzo owocna – i to dla życia nie tylko konkretnego małżeństwa, ale dla wspólnoty, dla narodu, dla całej historii świętej. Z tego, co było uważane za największe przekleństwo i hańbę biblijnych kobiet, Bóg uczynił największą chlubę i wartość. Może zbyt rzadko zastanawiamy się nad biblijnymi bezdzietnymi małżeństwami w takim właśnie kontekście – bohaterów wiary, ludzi koniecznych dla historii zbawienia.

Biblia poświadcza, że bezpłodność sprawia małżonkom wiele cierpienia: *Cóż zechcesz mi dać* – pytał Abraham Boga – *skoro zbliżam się do kresu mego życia, nie mając potomka?* (Rdz 15,2). *Spraw abym miała dzieci; bo inaczej przyjdzie mi umrzeć!* – wołała Rachela do swego męża Jakuba (Rdz 30,1). Współczesne małżeństwa cierpiące na niepłodność czy bezpłodność najczęściej doświadczają samotności, zrywają kontakty nie tylko z przyjaciółmi, ale także z rodziną, z tymi wszystkimi, którzy mają małe dzieci, zamykają się w swoich czterech ścianach. Osoby bezdzietne czują się inne niż te, które posiadają dzieci, pragną zrealizować swoje pragnienie, ale nie mogą. *Jest to wielka próba ich wiary*. Pojawiają się bardzo trudne pytania, np. „Panu Bogu chyba nie wszystko się udało, skoro obdarzył mnie instynktem macierzyńskim, a nie dał mi dziecka – za to daje dzieci kobietom, które ich nie chcą i je wyrzucają”. I tym podobne. Przypisanie odpowiedzialności za brak dziecka Bogu nie jest zgodne z prawdą. Brak dzieci nie jest spowodowany przez Boga; jest znakiem, że żyjemy w świecie niedoskonałym, naznaczonym grzechem. Jest też znakiem działania szatana, który stara się zniszczyć dzieło Boże, a zwłaszcza takie, gdzie człowiek uczestniczy w akcie stwórczym Boga. Biblia bowiem ukazuje akt prokreacji jako kontynuację dzieła stworzenia (Rdz 1,28; 9,1). Stary Testament potwierdza, że niepłodność jest ciężką próbą dla małżonków i tego faktu nie należy lekceważyć. Rodzina i wspólnota wierzących powołana jest do tego, by podtrzymywać taką parę na duchu i nie oceniać ich pochopnie.

W sytuacji niepłodności, a zwłaszcza bezpłodności, gdy małżonkowie wiedzą, że nie będą mogli mieć własnych dzieci, trzeba ten temat wyprowadzić na szersze wody płodności i owocności w ogóle, w życiu, które może się realizować na różne sposoby. Trzeba pytać w ogóle o owocność naszego życia. Biblia, a zwłaszcza Ewangelia ukazują, że bezpłodność fizyczna nie jest absolutnym złem. Życie ludzkie może się realizować na różne sposoby. Jan Paweł II pisał w *Familiaris consortio*, adhortacji skierowanej do rodzin: „Małżonkowie znajdujący się w tej bolesnej sytuacji powołani są do ujrzenia w niej okazji do szczególnego uczestnictwa w Krzyżu Pana, źródle duchowej płodności... Bezpłodne pary małżeńskie nie powinny zapominać o tym, że także wówczas, kiedy zrodzenie potomstwa nie jest możliwe, życie małżeńskie nie traci z tego powodu swojej wartości. Niepłodność fizyczna może bowiem dostarczyć małżonkom sposobności do innej, ważnej służby na rzecz życia osoby ludzkiej, jak na przykład adopcja, różne formy pracy wychowawczej, niesienie pomocy innym rodzinom czy dzieciom ubogim lub upośledzonym” (*Familiaris consortio*, nr 14). Wiemy, że istotą życia jest miłość i to ona jest najbardziej płodna. Wartość człowieka tkwi w jego miłości. Miłość bezdzietnego małżeństwa może być głęboka i mądra, może realizować się w rodzinie, we wspólnocie, w Kościele i w społeczeństwie na wiele różnych sposobów.

Jaka jest generalna nauka wynikająca z sytuacji biblijnych niepłodnych małżeństw? Stary Testament uczy, że Bóg może wszystko. Że jest Panem Życia i że trzeba, aby małżonkowie zaufali Mu do końca. Jemu oddali sprawę swojej fizycznej płodności. Niech starają się o dziecko, w ramach wszystkiego, co możliwe i moralne, ale niech też będą otwarci na wolę Bożą. Bóg działa w życiu ludzkim w bardzo różny sposób. Posługuje się różnymi wydarzeniami i sytuacjami, także naszymi kłopotami. Może dać dziecko, może natchnąć do pięknego i trudnego wyzwania, jakim jest adopcja, może wezwać małżonków do jeszcze innego rodzaju płodności. Trzeba modlić się o potomstwo tak, jak biblijne bohaterki wiary,

jak Anna, która wylewała łzy przed Panem (1Sm 1,7-11). I trzeba być otwartym na to, co Pan Bóg czyni w naszym życiu⁵.

3. Wiarołomność, niewierność i zdrada

Pojęcie zdrady posiada kilka znaczeń: zdrada to wydanie kogoś wrogowi, niedochowanie wierności w przyjaźni lub miłości, nielojalność w miejscu pracy itp. Ale za każdym z nich kryje się dramat: dramat osoby zdradzonej i zdradzającej. Zdrada oznacza zerwanie bardzo silnych więzów międzyludzkich. Jest ono tym boleśniejsze, im ściślejsze i mocniejsze były wcześniej łączące relacje. W małżeństwie możemy mówić o najsilniejszym wymiarze zdrady, jako że jest to związek najściślejszy (jedno ciało). W Biblii Starego Testamentu pojęcie „zdrada” (jako rzeczownik *bgida* i czasownik *bagad*) najczęściej pojawia się nie tyle w relacjach małżeńskich, ale w relacji Boga i człowieka. W tym punkcie skupię się jednak na zdradzie małżeńskiej.

Zdradę małżeńską Biblia jednoznacznie i surowo potępia: *Ktokolwiek cudzołoży z żoną bliźniego, będzie ukarany śmiercią i cudzołożnik, i cudzołożnica* (Kpł 20,10); *Jeśli się znajdzie człowieka śpiącego z kobietą zamężną, oboje umrą: mężczyzna śpiący z kobietą i ta kobieta* (Pwt 22,22). Oboje sprawcy mają być ukarani śmiercią. Według zasady „oko za oko” kara nie była proporcjonalna do czynu, była znacznie surowsza. Tak radykalna sankcja wskazywała na fundamentalny dla rodziny i społeczeństwa charakter prawa o wierności małżeńskiej. Zdrada widziana jest tu niejako jako akt zabójstwa małżeństwa. Inna sprawa, że kary śmierci w przypadku podobnych zapisów często nie wykonywano. Zapis „będzie ukarany śmiercią” świadczyć miał o powadze danego prawa⁶. Sprawa zdrady małżeńskiej jest tak istotna w Biblii, że trafiła do Dekalogu jako VI przykazanie: *Nie będziesz cudzołożył*. Zakaz ten znalazł się pomiędzy zabójstwem i kradzieżą, a więc pośród najcięższych przewinień wymierzonych przeciw bliźniemu.

W Księdze Przysłów znajdujemy poetycką zachętę do wierności i potępienie zdrady: *Pij wodę z własnej cysterny, tę, która płynie z twej studni. Na zewnątrz mają bić twoje źródła? Tworzyć na placach strumienie? Niech służy dla ciebie samego, a nie innym wraz z tobą; niech źródło twe świętym zostanie, znajdź radość w żonie młodości. Przemiała to lania i wdzięczna kozica, jej piersią upajaj się zawsze, w miłości jej stale czuj rozkosz! Po cóż, mój synu, upajać się obcą i obejmować piersi nieznaną?* (Prz 5,15-20). W najmłodszym zbiorze Księgi Przysłów (Prz 1 – 9), do którego należy powyższy cytat, często czytamy przestrogi pod adresem młodych mężczyzn, by się strzegli uwodzicielstwa kobiety niewiernej swemu mężowi. Jest ona nazywana kobietą „obcą” (hebr. *iszsza zara*), to znaczy po prostu kobietą kogoś innego (Prz 2,16-19; 5,2-14; 6,23-7,27)⁷. Taka miłość prowadzi do śmierci (Prz 2,18; 5,5; 7,26-27), która w tym przypadku jest synonimem zguby moralnej. Zdrada jest tak silnie

⁵ Współczesnym przykładem wysłuchania takiej modlitwy jest aktorka Małgorzata Kożuchowska – katoliczka, która bardzo długo starała się o dziecko, ale nie poddała się naciskom, by skorzystać z in vitro czy innych niemoralnych metod. Kilka miesięcy temu (14 października 2014) urodziła syna mając 43 lata.

⁶ Choć scena z Ewangelii, gdy pochwycono kobietę na cudzołóstwie i chciano ją ukamienować, świadczy o aktualności tych przepisów jeszcze w czasach Nowego Testamentu.

⁷ Niektórzy przypuszczają też, że może chodzić o kobietę obcego narodu, poganę. Inni, że o kobietę lekkich obyczajów.

obciążającym małżeństwo grzechem, że uprawniała człowieka Starego Testamentu do rozwodu, odtrącenia małżonka⁸. Zagadkowy wyjątek przytoczony przez Jezusa w dyskusji o nierozzerwalności małżeństwa – „chyba, że w wypadku nierządu” (Mt 19,9) – mógł być śladem takiego rozumienia biblijnego prawodawstwa. Co prawda, egzegeci Nowego Testamentu wyjaśniają, że w owym *πορνεία porneia* może chodzić o nieprawnie zawarty związek małżeński, a nie o cudzołóstwo, ale sam termin pozostaje wieloznaczny i opieramy się tu na interpretacji całości wypowiedzi Jezusa oraz interpretacji, jaką podaje Kościół katolicki.

Warto głębiej zastanowić się nad siłą grzechu zdrady. Wyjść można od znamienego faktu, że oto sam Pan Bóg, aby opisać swoje największe cierpienie i zranienie, jakie zadaje mu człowiek, porównuje je do bólu zdradzonego małżonka. Jako pierwszemu JHWH opowiedział o tym swoim doświadczeniu Ozeaszowi, jednemu z najstarszych proroków, głoszącemu w VIII w. przed Chr. Aby prorok mógł zrozumieć „sytuację Boga”, sam musiał doświadczyć sytuacji zdrady, a potem ponownego pragnienia pokochania i poślubienia kobiety, która okazała się niewierną żoną (zob. Oz 1 – 3). Prorok, przeszedłszy przez to doświadczenie, mógł opowiedzieć ludowi o Bogu Oblubieńcu, Bogu Małżonku, który kocha tak mocno i z taką pasją, jak się kocha jedyną umiłowaną wybraną, jak kochają bohaterzy Pieśni nad pieśniami. Ale musiał opowiedzieć też o Bogu zdradzonym przez swój naród-oblubienicę. O Bogu porzuconym, zapomnianym i odtrąconym. O miłości, która została odrzucona i rozdeptana. Zdrada ujawnia tu swoje najtrudniejsze oblicze.

Jaki jest mechanizm zdrady małżeńskiej według Biblii? Jest to powtarzający się schemat, którego opis znajdujemy już na pierwszych stronach Biblii, w opisie kuszenia Adama i Ewy w raju. Trzeci rozdział Księgi Rodzaju to niejako mechanizm każdej zdrady i każdego grzechu. Ukazuje stopnie wchodzenia w dialog ze złym duchem i etapy ulegania pokusie aż do finalnego upadku. Diabeł dąży przede wszystkim do rozbicia jedności małżonków; kolejno do odciągnięcia ich od Boga i ukazania Jego przykazań jako zbyt ciężkich; w końcu do zafascynowania, zauroczenia rajskim zakazanym owocem. Efekt wejścia w dialog ze złem, zanegowania obrazu Boga, bagatelizacji grzechu i rozkoszowania się widokiem pokusy jest nieunikniony – jest nim upadek.

Taki mechanizm zdrady widać jak na dłoni w historii Dawida i jego grzechu z Batszebą: *Pewnego wieczora Dawid, podniósłszy się z posłania i chodząc po tarasie swego królewskiego pałacu, zobaczył z tarasu kąpiącą się kobietę. Kobieta była bardzo piękna. Dawid zasięgnął wiadomości o tej kobiecie. Powiedziano mu: „To jest Batszeba, żona Uriasza Chetyty”. Wysłał więc Dawid posłańców, by ją sprowadzili. A gdy przyszła do niego, spał z nią. Kobieta ta poczęła, posłała więc, by dać znać Dawidowi: „Jestem brzemienna” (2Sm 11,2-5). Pierwszą sugestią o złym zachowaniu Dawida daje sam autor natchniony: *Na początku roku, gdy królowie zwykli wychodzić na wojnę, Dawid... itd.* Niezależnie czy było się agresorem, czy atakowanym, w przypadku zbrojnych działań to królowie stawali na czele*

⁸ Zagadkowy wyjątek „chyba, że w wypadku nierządu” (Mt 19,9) przytoczony przez Jezusa w dyskusji o nierozzerwalności małżeństwa, mógł być jakimś śladem takiego rozumienia biblijnego prawodawstwa. Co prawda, egzegeci Nowego Testamentu wyjaśniają, że może tu chodzić o kwestię nieprawego małżeństwa.

swoich wojsk. Nasz bohater zachowuje się osobliwie: zostaje w domu. Jako mężczyzna i jako przywódca nie zachowuje się tak, jak powinien. Zamiast być w miejscu bardzo konkretnie związanym z jego rolą, talentami i predyspozycjami, on przechadza się po tarasie. To zachowanie króla zrodzi złe owoce. Dawid dostrzega piękną kobietę, co rodzi w nim ziarno złej namiętności. Zamiast dać jej opór, król zasięga wiadomości o owej kobiecie, przez co wchodzi w objęcia pokusy. Myśl o Batszebie nie daje mu spokoju, w końcu sprowadza ją do siebie i dochodzi do grzechu. Cudzołóstwo Dawida wywołało lawinę kłamstw, intryg i negatywnych zdarzeń, których finałem był jeszcze większy grzech króla: zabójstwo swego doborowego wojownika, Uriasza.

Zauważmy, jak szybko potoczyła się cała sytuacja: zobaczył, zapytał, posłał, sprowadził, spał z nią, doprowadził do poczęcia dziecka. Dziecko, które zrodzi się z tego związku, umrze. Niekontrolowane uczucia szybko przeradzają się w rządę, a ta w działanie. Po drodze sprawca potrafi kłamać, snuć intrygi, oszukiwać wszystkich dookoła, byle tylko osiągnąć swój cel lub nie dopuścić do ujawnienia zdrady. Poziom zaślepienia jest tak wielki, że nie chce się dostrzec skali wyrządzanego zła, jest się obojętnym na łzy współmałżonka, dzieci, rodziców. Nie widzi się własnego upodlenia, degeneracji, poziomu spustoszenia wewnętrznego wywołanego poddaniem się rządzy i tego konsekwencjami. Jeśli pamiętamy, że za grzechem stoi zły duch – a za grzechem zdrady może szczególnie – to będziemy rozumieli, dlaczego tak zmieniają się osoby tkwiące w zdradzie. Biblia wskazuje, że osoba, która uwikła się w grzech cudzołóstwa i trwa w zdradzie, jest się w stanie uwolnić i przejrzeć tylko dzięki wsparciu z zewnątrz. Dawid otrzymał takie za pośrednictwem proroka Natana. Dopiero ten zaufany doradca króla uświadomił królowi skalę jego grzechów – choć nawet on nie zrobił tego wprost, ale za pośrednictwem bajki, by nie narazić się na śmierć z ręki owładniętego rządzą monarchy (zob. 2Sm 12).

Jak przebaczyć zdradę? Dotykamy kwestii bardzo delikatnej i złożonej. Przebaczenie zdrady małżeńskiej powinno być bezwarunkowe, pełne i ostateczne (tak, by nie było później wypominania itp.) – tak bowiem przebacza Bóg człowiekowi jego zdradę. Powinno też być niezależne od tego, czy zdradzający małżonek wróci i wykaże skruchę, czy odejdzie robiąc jeszcze większą krzywdę. Ale takie przebaczenie to akt ludzki na granicy heroizmu, ofiarnej miłości. Nie można go żądać i go się domagać. Bywa, że zdradzony małżonek czuje taką wewnętrzną blokadę i niemoc przełamania się, że mimo dobrej woli nie potrafi przebaczyć, nie potrafi zapomnieć (przebaczenie, jak ukazuje je Biblia, w jakiejś mierze oznacza zapomnienie, wykasowanie przeszłości). Czasem czuje fizyczne obrzydzenie, czasem obojętność, czasem niewypowiedzianą złość. Warto w takiej sytuacji skorzystać z pomocy chrześcijańskiego psychoterapeuty. Zdrada małżeńska jest bowiem psychiczną traumą porównywalną ze śmiercią osoby najbliższej.

4. Rozwody

Świat starożytny dobrze znał instytucję rozwodu. Dotyczy to zarówno starożytnego Wschodu, czyli świata wokół Starego Testamentu, jak i kultury grecko-rzymskiej, czyli świata wokół Nowego Testamentu. W Izraelu biblijnym, podobnie jak w Mezopotamii, małżeństwo było sprawą czysto cywilną i nie było sankcjonowane żadnym aktem religijnym.

Co prawda, prorok Malachiasz nazywa małżonkę „kobietą twego przymierza” (hebr. *berit*) (Ml 2,14), gdzie *berit* najczęściej oznacza pakt religijny, ale tutaj ten pakt nie jest niczym innym jak kontraktem małżeńskim. Samo małżeństwo było instytucją świecką typu prywatnego, z nielicznymi elementami religijnymi w obrzędach zaślubin.

W Starym Testamencie żona nie mogła samowolnie rozwieść się z mężem. Mogła jedynie wnieść wniosek o rozwód, ale zgodę na niego musiał wydać mąż. Z formalnego bowiem punktu widzenia jedynie mężczyzna mógł oddalić swoją żonę. Na to jedynie zezwalało prawo (Pwt 24,1). Motywem rozwodu zaakceptowanym przez Pwt 24,1 było to, że mąż *znalazł u niej coś odrażającego* (hebr. *’erwat dawar*, dosł. rzecz odrażająca). Wyrażenie *’erwat dawar* jest bardzo ogólne i już od starożytności podlegało rozmaitym interpretacjom o to, co tak naprawdę może być powodem do rozwodu. Źródłowo (czasownik *’ara*; rzeczownik *’erwa*) oznacza akt wstydlawy seksualnie, obnażenie płciowych części ciała, nagość, nieprzyzwoitość lub niecenzuralność. W kontekście małżeństwa może wskazywać na cudzołóstwo (obnażenie się przed kimś obcym). I taką interpretację przyjęła rygorystyczna szkoła rabbiego Szammaja: powodem rozwodu może być tylko cudzołóstwo lub rozpusta. Bardziej laksystyczna, ale mniej biblijna szkoła Hillela zadowalała się bądź jaką przyczyną, nawet tak błahą, że kobieta źle ugotowała posiłek albo po prostu kiedy mężczyźnie podobała się bardziej inna kobieta. Inaczej jeszcze określi powód do rozwodu mędrzec Syrach/Syracydes: *Jeżeli twoja żona nie trzyma się rąk twoich, odsuń ją od siebie* (Syr 25,26) – dosł. „odetnij ją od twego ciała” – tzn. daj jej list rozwodowy. I znów problematyczne jest określenie „nie trzyma się rąk twoich”, wskazywać może jednak na brak wierności. Tak czy inaczej, nie ulega wątpliwości, że zarówno prawo żydowskie, jak i później prawo rzymskie możliwość rozwodu wiązały głównie z aktem cudzołóstwa, zdrady małżeńskiej.

Poza tym prawo biblijne nakładało pewne restrykcje co do uprawnień męża do rozwodu. Na przykład człowiek, który fałszywie oskarżył swoją żonę, że nie była dziewicą w momencie, kiedy ją poślubił, już nigdy nie mógł jej odtrącić (Pwt 22,13-19). Podobnie miała się sprawa z mężem, który musiał poślubić dziewczynę, którą wcześniej zgwałcił (Pwt 22,28-29). Kontrakt rozwodowy musiały być sporządzone na piśmie (Pwt 24,1; Jr 3,8), tak samo zresztą, jak akty małżeńskie, tzw. *ketuwy* (Tb 7,13). Kobieta, która otrzymała taki kontrakt, mogła ponownie wyjść za mąż, mężczyzna mógł się ponownie ożenić. Nie wiadomo czy małżeństwa izraelskie często korzystały z prawa do rozwodu. Pisma prorockie i mądrościowe wychwalają wierność małżeńską (Prz 5,15-19, Koh 9,9) i to ona wydaje się być już wtedy normalną praktyką.

Dla nauki o trwałości związku małżeńskiego w Starym Testamencie kluczowy jest tekst z Rdz 2,24: *Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem*. Już pierwsza część tego wersetu jest zaskakująca. Wiemy bowiem, że w starożytności izraelskiej praktyka była odwrotna: to nie mężczyzna opuszczał dom rodziców, lecz kobieta opuszczała dom ojca i matki i przenosiła się do rodziny męża (zob. np. Rdz 20,2; 24,38; 38,6-11). Wiersz ten nie opisuje więc społecznej rzeczywistości, lecz zakłada złamanie patriarchalnej organizacji społecznej. Dowartościowuje pozycję kobiety, relatywizując dominującą rolę mężczyzny w małżeństwie.

Dla naszego rozważania ważniejsza jest jednak druga część wersetu: *mężczyzna... łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem*. Połączenie małżonków zostało określone hebrajskim czasownikiem *dawak*, który oznacza silne złączenie, np. więzami mocnej przyjaźni czy miłości (zob. np. Rdz 34,3; 1Krl 11,2; Prz 18,24). W biblijnym i współczesnym hebrajskim czasownik ten oznacza stałe przylgnięcie, sklejenie się, przyklejenie, bycie zespolonym – wskazuje więc na bardzo silne złączenie. Wyrażenie zostaje uzupełnione wyrazistym zwrotem: *jedno ciało*. Pamiętajmy, że starożytny j. hebrajski nie posiada wielu pojęć abstrakcyjnych i zastępuje je obrazami. Np. ze względu na brak abstrakcyjnych pojęć „nieskończoność” czy „nieśmiertelność” używa zwrotów „po najdłuższe czasy”, „na wieki wieków” itp. Podobnie jest tutaj. Z braku pojęcia „nierozzerwalność” czy „nieusuwalność” autor wyraził tę myśl obrazem stopienia się w *jedno ciało*, którego przecież nie da się rozdzielić bez dramatycznych, śmiertelnych skutków dla obu rozerwanych członów. Jedność tu opisana ma charakter ostateczny i wyłączny. W tekstach o stworzeniu małżeństwo zostaje przedstawione jako nierozzerwalny związek jednego mężczyzny i jednej kobiety, związek mocniejszy od więzów krwi. Mężczyzna i kobieta zostali stworzeni na równych sobie partnerów, którzy stanowią dla siebie konieczne dopełnienie, najbliższe sobie istoty, których łączy miłosne przyciąganie, przekraczające i przewyższające inne relacje międzyludzkie. To właśnie na te teksty i na ten konkretnie obraz powoła się Jezus, gdy będzie chciał pouczyć o fundamentalnej nierozzerwalności ważnie zawartego małżeństwa: *Czy nie czytaliście, że Stwórca od początku stworzył ich jako mężczyznę i kobietę? I rzekł: Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem... Co więc Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela* (Mt 19,4-6).

Najmocniejszą wypowiedzią w Starym Testamencie przeciwko rozwodom są słowa proroka Malachiasza: *Sprawiliście też, że łzami, płaczem i jękami okryto ołtarz Pana, tak że On więcej nie przyjmie z ręki waszej ofiary, której by pragnął. A wy się pytacie: Dlaczego to tak? Dlatego że Pan był świadkiem pomiędzy tobą a żoną twojej młodości, którą przeniewierczo opuściłeś. Ona była twoją towarzyszką i żoną twojego przymierza... Strzeżcie się więc w duchu waszym: wobec żony młodości twojej nie postępuj zdradliwie! Jeśli ktoś nienawidząc oddalił żonę swoją – mówi Pan, Bóg Izraela – wtedy gwałt pokrywał swoją szatą* (Ml 2,13-16). Prorok epoki powygnanejszej podnosi bardzo silny protest przeciwko praktyce rozwodów. Naucza, że sam Bóg jest świadkiem aktu zawarcia małżeństwa: *Pan był świadkiem pomiędzy tobą a żoną twojej młodości*. Co więcej, nazywa żonę *towarzyszką* i *żoną przymierza*, powołując się na najważniejszy dla Biblii akt umowy: przymierze Boga z człowiekiem (hebr. *berit*). Jako jedyny małżeństwo nazywa przymierzem. Z kolei opuszczenie żony określa jako przeniewierstwo, zdrada oraz gwałt. Za te wykroczenia groziła w Starym Testamencie kara śmierci. Trudno byłoby znaleźć w biblijnym hebrajskim mocniejsze słowa i obrazy potępiające instytucję rozwodu.

Podsumowując, Stary Testament w tekstach prawniczych sankcjonuje instytucję rozwodu i zgodnie z wyczuciem elementarnej sprawiedliwości reguluje przypadki wykorzystania kobiety przez mężczyznę, zakazując rozwodu w niektórych przypadkach. Według Pwt 24,1 rozwód był możliwy, ale musiała zachodzić poważna przyczyna (wina) ze strony żony. Na tę uznawaną w starożytności praktykę rozwodową nakłada się nauczanie

pism mądrościowych i prorockich, które z jednej strony wychwalają wierność i trwałość związku małżeńskiego, pouczają o jego nierozzerwalności na sposób obrazowy, a z drugiej w ostrych słowach potępiają instytucję rozwodu.